A. D. 1892

CURRENDA XVIII.

L. 182|presid:

X. IGNACY ŁOBOS

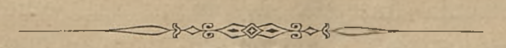
Z BOŻEJ I ŚW. STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP TARNOWSKI,

HRABIA RZYMSKI, PRAŁAT DOMOWY OJCA ŚW., ASYSTENT TRONU PAPIEZKIEGO,

OBYWATEL HONOROWY MIAST BIECZA, LEŻAJSKA I DROHOBYCZA,

i t. d. i t. d.



WW. Duchowieństwu Dyecezyi swojej Zdrowia, i Błogosławieństwo Pasterskie!

Najwyżsi Pasterze Kościoła Bożego, jak Innocenty XI, Klemens XI, Benedykt XIV, Pius VI, i niedawno wzięty od nas złotomowny, i hetman zastępów wojujących nieustraszony Pius IX w swej Encyklice: „Qui pluribus z 9 listopada 1846, gorąco zalecali nam kapłanom odprawianie ćwiczeń duchownych, czyli — rekolekcye. Na te powagi powoływaliśmy się w pasterskim liście naszym z 10 Października 1886 (Kur. 20). Tamże przytoczyliśmy słowa Benedykta XIV z dzieła: „De Synodo dioecesana“ celem uzasadnienia władzy, Biskupowi przysługującej, nakazywania Klerowi swemu odprawiania rekolekcyi.

Od owego roku — jak z radością widzimy ze sprawozdań i z osobistego doświadczenia — rośnie liczba rekolektantów, a co pomnaża wesele nasze, i wdzięczność ku Bogu, wielu jest takich, którzy mimo wolności co drugi rok odbywania tych ćwiczeń świętych, biorą w nich udział corocznie. Snać czują to dobrze, jak żyjąc w pośród tego świata, narażeni na brud i kurz jego, słabniemy na duszy, tracimy moc do opierania się pokusom, które nas opadają, w duszy wojują, i od naszego powołania świętego odstręczają nas. Snać przejrzeli, że tylko przez takie odsunięcie się od życia powszedniego, przez skupienie się i zastanowienie nad swojem powołaniem, nad dotychczasowem życiem, i nad pobudkami w pracach naszych, możemy siebie lepiej poznać, środków przez Ojca duchownego podawanych do uzdrowienia naszego użyć,

umysł do rozważania rzeczy boskich zaprawić, zaostrzyć, niewymowne roskosze w nich znaleźć, ku tychże pożądaniu się zagrzać, a obrzydzeniem i nienawiścią ku ciału, światu i czartowi się przejąć na zawsze.

„Curis saecularibus mówi św. Grzegorz W. Pap. intenti, tanto insensibiliores „efficimur, quanto ad ea, quae foris sunt, studiosiores videmur. Usu quippe curae ter- „renae, a coelesti desiderio obdurescit animus, et dum ipso usu durus efficitur, per „actionem saeculi ad ea emolliri non valet, quae pertinent ad charitatem Dei.“ „Si „vita nostra non est abscondita ipsi mundo, nec sociata ipsi Christo: in Deo centro „suo non quietatur. Ascendit mors per fenestras nostras, et ingreditur domos nostras“.

Sądzimy z wszelką otuchą, że dziś nie masz w szeregach kapłańskich żadnego, któryby nie uznawał potrzeby ćwiczeń duchownych. Mogą bydź wyjątki, ale — dzięki Bogu — nader małe. — Lecz nie rzadki się znajdzie, który stacza walkę z pokusą niechęci ku trudom, połączonym z odbywaniem rekolekcyi duchownych.

O! jakże słodką weźmie nagrodę ze zwycięstwa, które odniósł nad ową pokusą! O! jakże słodko tryumfuje, że złamał i podeptał owe trudności, które mu nasuwała własna miłość, niechęć ku zmianie w codziennych nawyknieniach, niechęć ku zachowaniu milczenia, i porządku, których wymaga odprawianie ćwiczeń duchownych! Tak Najmilsi Bracia! nagroda nasza w tem, żeśmy za łaską Bożą, która otworzyła nasze serca na słowa, nauki, upomnienia i pobudki Ojca duchownego, doznali radości z upokorzenia i zawstydzenia naszego, żeśmy nabrali otuchy w miłosierdzie Boskie, w przyczynie Matki miłosierdzia. Przejrzeliśmy, a niejedno, co się nam zdało obojętnem, nieszkodliwem, okazało się niebezpiecznem, i groźnem. I niejeden, który bez troski wewnętrznej z dnia na dzień żył w swych nawyczkach, ujrzał się nędznym, lichym, niewiernym łask Bożych szafarzem. O! błogosławione te dnie, w których się krajały serc naszych opoki, i łzy płynęły z oczu dawno wyschłych na widok spustoszenia, które zaległo w duszach naszych! — Stanął przed oczyma naszemi tylokrotnie znieważony, spoliczkowany, i na nowo krzyżowany Najsłodszy Zbawiciel, kapłaństwa naszego sprawca, stanął w szkarłatnej szacie, z niewierności i świętokradztw naszych utkanej. Stanął on Król boleści w ciernistej Koronie, która wciśniętą jest na Głowę Jego przenajświętszą przez naszą zarozumiałość, próżność, nieczułość, skąpstwo i chciwość. Stanął i przemówił: „Devoratis plebem meam sicut escam panis“, i zawołał jak niegdyś przez proroka swego: „*Wróćcie się przestępnicy do serca*“. Uderzaliście w moje Boskie Serce ze sroższą zapamiętałością od tej, która popchnęła rękę żołnierza do przebicia boku mego. On poganin nie wiedział, co czynił, wyście wiedzieli, i powinni byli wiedzieć jak on Judasz, który mnie wydał. A jak od jego serca zdradzieckiego, chciwością skamieniałego, odbiło się słowo moje pełne słodyczy, tak i od Waszego odbijały się mojej cierpliwości, nieskwapliwości, mego uniżenia i niezmierzonej miłości dowody!

W obec tego, czyż nie mamy zawołać z Jeremiaszem: „Misericordiae Domini, quoniam non sumus consumpti“ (Tr. 3, 22). — Wznieśmy oczy ku Niebiosom. O! jakie tam wesele na widok skruchy i nawrócenia naszego! Wołajmy z Prorokiem: „Misericordias Domini in aeternum cantabo“. Błogosławmyż Panu i Bogu naszemu, iż *nas ujął* (Ps. 72, 24) *za prawą rękę, a według woli swojej poprowadził nas* na te ćwiczenia święte,

aby nas, którzyśmy uciekali od Niego, *przyjąć z chwałą.* — S. Tomasz Doktor Anielski naucza, że człowiek po grzechu podobnym się staje niepłodnej roli, która, aby mogła dobry owoc dawać, musi bydź ręką rolnika sprawianą, deszczem polewaną, i stać pod wpływami słońca. Człowiek grzeszny podobnym jest, według tegoż Doktora Anielskiego, do chorego, który wskutek choroby nogą, lub ręką może jeszcze ruszać, ale nie ma siły do powstania, i do szybkiego chodzenia. Natura jego nie jest na wskróś zepsutą, zniszczoną, może on jeszcze pełnić przyrodzone uczynki dobre, szanować rodziców, bydź miłosiernym, wdzięcznym. Ale już nie ma siły do pełnienia wszystkich przykazań Bożych, do kroczenia ku żywotowi wiekuistemu. Tu koniecznie mu potrzebna jest pomoc Boża, czyli łaska aktualna, rzeczywista. Wskazuje na nią Pan w Ew. św. Jana XV, w. 5. „Quia sine me nihil potestatis facere;“ w oracyi Mszy św. na święto „Macierzyństwa M. B. mówimy: „Quia sine te placere tibi non possumus.“ Nazywamy tę łaskę Miłością Bożą, o której mówi Apostoł (Rom. 5, 5) Charitas DEi diffusa est in cordibus nostris per Spiritum Sanctum, qui datus est nobis“. — Niejeden w zakresie sztuki i umiejętności dokona rzeczy zdumiewających świat, ale w porządku nadprzyrodzonym, mimo olbrzymiej wiedzy, nic uczynić nie zdoła bez tej łaski Ztąd św. Paweł mówi: (I Kor. 13, 1) „Gdybych mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbych nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo, i wiedziałbych wszystkie tajemnice, i wszelką naukę, i miałbym wszystką wiarę, tak iżbych góry przenosił, a miłościbych nie miał, nicem nie jest. I choćbych wszystkie majętności moje rozdał na ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak iżbych gorzał, a miłościbych nie miał, nic mi nie pomoże.“ Przedziwnie wykłada tę prawdę S. Leon PP. (serm. 1. de jejunio. X. mensis) mówiąc: „Jeśli Najmilsi wiernie pojmujemy naszego stworzenia początek, znajdujemy człowieka dlatego na obraz Boski stworzonego, aby był naśladowcą swego Stwórcy: i to jest przyrodzone naszego rodzaju dostojeństwo, jeśli w nas jakoby w źwierciedle jaśnieje kształt Boskiej dobroci. Już zaś codziennie do niej przysposabia nas Zbawiciela łaska, gdy podnosi w drugim Adamie, co było upadło w pierwszym. Zaś naprawy naszej jedyną przyczyną jest miłosierdzie Boga, któregobyśmy nie mogli miłować, gdyby nas był pierwiej nie umiłował, i niewiadomości naszej ciemnoty nie rozproszył. Pan Bóg tedy miłując nas naprawia nas na obraz swój: i aby znalazł w nas kształt swojej dobroci, sprawia, iżbyśmy to, co w nas czyni, czynili, zapalając w duszach naszych światłość, i zagrzewając nas miłości swojej ogniem, iżbyśmy miłowali nietylko Jego samego, ale to wszystko, co On miłuje“.

Z tego poznać łatwo, że człowiek każdy a tem więcej kapłan ma czuwać i pracować nad zachowaniem w swej duszy łaski, czyli Miłości Bożej, a więc nieustannie przypominać sobie na przykazanie miłowania Pana Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych.

A dlaczego?

Bo życie kapłana bez miłości Boga jest największem głupstwem, największą obłudą, i największą zniewagą Pana Boga. O straszne życie takie!

A więc unikajmy grzechów, abyśmy się nie pogrążyli w życiu bez miłości Bożej, w życiu, które jest śmiercią duszy. Wołajmy z Psalmistą codziennie: Confige

timore tuo carnes mea! O! bo łatwo się nam kapłanom oswoić z grzechami, których się tyle o uszy nasze obija. Łatwo nam się pozbyć nienawiści ku rzeczom, które wśród świata uchodzą za bagatelki uprawnione zwyczajem, obyczajem. błyszczą pozorami dobrego tonu i wychowania, a jednak wnoszą do serca naszego zobojętnienie, znieczulenie i spoufalenie się z pokusami. Powiew ich osłabia czujność sumienia naszego, i usypia je powoli. A wtedy musi nastąpić upadek w grzechy, czyli śmierć duchową, t. j. w życiu bez Miłości Bożej. Takie zaś życie jest: Największą głupotą:

Św. Alfons Ligory mówi: „Gdyby przybysz z obcych krajów dowiedział się, jako według naszej wiary wyznajemy, iż kto umiera w grzechu, pójdzie do piekła na wieczne męki, a mimo to spostrzegł, jak żyjemy w grzechach: musiałby o nas sądzić, że albośmy obłudnikami, albo szaleńcami. A jeśli każdy grzesznik szaleje, narażając się na utratę Nieba, tem większym szaleńcem jest kapłan w grzechu brodzący. „Sapiens timet et declinat a malo, stultus transilit, et confidit“ (Pros. 14, 16). Mądry boi się, i odstępuje od złego, głupi przeskakuje, a dufa. Bo cóż czynimy grzesząc? Porzucamy Boga, odwracamy się od najmiłościwszego Pana, sprzeniewierzamy się uroczystym przyrzeczeniom — ślubom — naszym: „Dominus pars haereditatis meae et calicis mei.“ W cóż się obróciły te słowa? Dla błahej, nędznej, chwilowej zachcianki, dla brudnej roskoszy oczu, dla cielesnej chuci Bogiem gardzimy, Boga, który nas powołał do godności kapłaństwa wiekuistego opuszczamy, i jak on głupiec wołający: „Non est DEus“, stajemy w tłumie bezbożników, o których cierpiący Patryarcha powiada: „Prowadzą w dobrach dni swoje, a w mgnieniu oka do piekła zstępują, którzy mówili Bogu: „Idź precz od nas, i wiadomości dróg twoich nie chcemy. Któż jest Wszechmogący, żebyśmy mu służyli?“

Za szalonego mielibyśmy człowieka, któryby się uzuchwalił znieważyć majestat królewski, któryby władzcę swego na tronie siedzącego zhańbił. A kapłan przystępujący w stanie odrzucenia do ołtarza, czyż nie jest szalonym? Uczymy wiernych: „Z bojaźnią i drzeniem sprawujcie zbawienie wasze!“ a sami — o! straszna ślepota! jak sprawujemy zbawienie nasze, jak postępujemy w trybunale świętym, jak na kazalnicy, gdzie przecie miasto Xsa sprawujemy poselstwo, wykonujemy władzę najwyższą? „Non est quidquam absconditum ab occulis ejus mówi Ekkl. 20, 32, a my jak się zachowujemy w domu, w podróży, w towarzystwach? „Deus de coelo prospexit super filios hominum, ut videat, si est intelligens, aut requirens DEum (Ps. 52, 3), a my częstokroć w nieuctwie, nieznajomości teologii św., z oziębłością dla powołania naszego, dla obowiązków św., w stanie grzechu stajemy do Ołtarza, do sprawowania śś. Sakramentów. Pierwszy rodzic nasz wymawiał się: „Timui eo, quod nudus essem, et abscondi me,“ a my — jakby nic nie zaszło w stosunkach duszy naszej ku Panu Bogu, bez sromu, bez drzenia spokojni, bezpieczni żyjemy, jak on grzesznik, który mówił: „Non requiret.“

Lecz co gorsza! „Impius cum in profundum venerit, contemnit“. To się sprawdza na świętokradzkim kapłanie. Lekceważy sobie grzechy swoje, wpada w zaślepienie. Sprawdza się na nim słowo Ducha św. „Excoecavit eos malitia eorum.“ O! lękajmy się Najmilsi tej kaźni, lękajmy się, aby zmysłowość nie przyćmiła rozumu naszego, abyśmy nie zamknęli oczu na pierwsze prawdy katechizmowe, nie zabili w sobie

sumienia, aby się nie ziściła na nas groźba Izajaszowa (R. 6, 10) Excoeca cor populi hujus, et aures ejus aggrava, oculos ejus clande." A jeśli spostrzegliśmy wśród rekollekcyi, że nas opętał szał namiętności, wołajmy z Prorokiem: „Ne projicias me a facie Tua" wołajmy: Ingemisco tanquam reus, culpa rubet vultus meus, Supplicanti parce DEus. Wołajmy z Salamonem: „Da mihi sedium Tuarum assistricem Sapientiam, abyśmy ujrzeli i zrozumieli, nad jaką przepaścią stanęła dusza nasza, albo w nią runęła.

Przystępujemy do drugiego punktu: „Życie kapłana bez miłości Bożej jest największą obłudą". Stan kapłański jest święty, godność kapłańska przewyższa wszystkie godności ziemskie. Kapłan rodzi dusze do życia wiecznego. Ma moc odpuszczania grzechów. Wśród chórów Anielskich piastuje Utajonego Boga Zbawiciela, i podaje Go wiernym. O! Mocy straszliwa! o! godności rozumem ludzkim niepojęta!

Wierni przyjmują nasze nauki, przestrogi i upomnienia jako objawienie Boże, czcią nas otaczają, ofiarnością swą wspierają, o Msze św. błagają w tem przekonaniu, że nasze modlitwy są miłemi Panu Bogu. Już to samo powinno wstrząść do głębi sercem kapłana, aby się nie zatopił w zmysłowych roskoszach i w światowości, aby nie zatonął w chciwości i w skąpstwie, które nazwane są sidlem djabelskiem przez OO. Kościoła, gdy mówią o Judaszu. „Laqueo se suspendit". Bracia! podnosimy głos z wielkim naciskiem przeciwko grzechom, wytykamy je częstokroć z goryczą naszym owieczkom, jak gdyby istotnie paliła nas troska o chwalę Bożą, a tymczasem niejeden z parafian naszych szepce: „Medice cura te ipsum", a Duch św. woła: „Obłudniku wyrzuć pierwej tram z oka twego!"

Kiedy nam parafianin ubliży z braku rozwagi, a czasem z niewiadomości, wpadamy w niecierpliwość i mściwość, nie pomni, że za zniewagi, któreśmy wyrządzali Panu Bogu, miłosierdzie JEgo dopuszcza na nas takiego rodzaju upomnienia, abyśmy się nawrócili, i upokorzyli: Ingemisco tanquam reus! A cóż powiedzieć, gdy my uczniowie cichego i pokornego Mistrza Boskiego, my JEgo pełnomocnicy w prowadzeniu dusz, które nie złotem i srebrem, ale najdroższą krwią swoją kupił, twardo, niemiłosiernie, pogardliwie od konfesyonału odstręczamy, nakładając ciężkie a długie pokuty! O! Najmilsi! czyż jest godziwa, aby kapłan, który za swoje świętokradztwa ledwie się tknie ciężkiego zadośćuczynienia, z fanatyzmem janzenistowskim obarczał upadłych prostaczków takiemi ciężarami! Czyż nie obłuda faryzejska gra tutaj rolę zamiast uczucia politowania, które jest kwiatem prawdziwej miłości? — Czyż godziwa, aby kapłan, minister Boga Miłości z ambony piętnował tych, którzy zawinili przeciwko jego zdaniu lub woli w rzeczy doczesnej, prywatnej! O! gdyby kto odsłonił kurtynę zręcznie zawieszoną nad życiem prywatnem niejednego z takich gorliwców, gdyby lud dojrzał, ile pod świętą tonzurą wre zarozumiałości, pychy, próżności i samolubstwa! gdyby pod skromnym układem spowiednika swego ujrzeli penitenci nałogowe upodobania w nieprawościach, czyżby wówczas nie powiedzieli: „Lekarzu ulecz samego siebie naprzód"?

Częstokroć zakryte są przed oczyma ludzkiemi nasze postępki, to też udana, pobielona gorliwość takiego kapłana, zasługuje na miano hipokryzyi, obłudy! Zważmy jednak czy na długo się utaić zdoła kapłan taki? O! nie! Prędzej, później uchyli

Sprawiedliwość Boska tę maskę, dla ukarania i naprawy obłudnika. A biada mu, jeśli wówczas się nie opamięta, i nienawróci! Nad nami bowiem nieskwapliwość Boża prędzej ustaje. Wszak nas Pan wyposażył niepojętemi łaskami, przyjął za przyjaciół i współpracowników w rozszerzaniu dzieła odkupienia, czyniąc nas ojcami ludu wiernego. A gdy widzi, żeśmy wrogami JEgo, że sami wpuszczamy wilków do owczarni JEgo, jakże się dziwić można, iż się zapala nad nami ogień Jego zagniewania? Trzy lata faryzeusze, i doktorowie prawa Mojżeszowego otaczali Zbawiciela Pana, przysłuchiwali się naukom Jego, śledzili każde słowo, które z Boskich ust JEgo wychodziło, patrzali na cudowne sprawy, które zdumieniem napełniały bezpośrednich świadków. Znosił Zbawiciel ich natręctwo i zdradziecką podłość, bo czekał, aż się nawrócą. A ujrzawszy zakamieniałość i zaciętość ich w niedowiarstwie, wygłosił przed męką swoją ośmkroć straszne: „Biada wam!“ Zastosujmy do siebie Najmilsi bracia te: „Biada!“ „Biada wam — woła najmiłościwszy Mistrz Boski — doktorowie i faryzeuszowie obłudni, iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi, ani wchodzącym niedopuszczacie wnijść. Gorszenie owieczek, obojętność dla dobrej woli pobożnych, niecierpliwość względem błagających o pomoc duchowną, o Sakramenty św.: „Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudni, iż wyjadacie domy wdów, długie czyniąc modlitwy“; Wyzyskiwanie dobrodusznych przez nakładanie ofiar, extorsiones, mercimonia, exactiones occasione funerum, in juribus stolae. „Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudni, iż obchodzicie morze i ziemię, abyście uczynili jednego nowonawróconego, a gdy się stanie, czynicie go synem potępienia dwakroć więcej, niż wy jesteście“. Tribunal poenitentiae, absolutio complicis, sollicitatio ad turpia. „Biada wam wodzowie ślepi, którzy mówicie, ktobykolwiek przysięgał na kościół, nie to, ale ktoby przysięgał na złoto kościelne, ten winien.“ Fałszywe tłumaczenie słów Boskich, naciąganie znaczenia ich do własnych zapatrywań, naginanie się do opinii dziennikarskiej, światowej“. Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudni, iż dawacie dziesięcinę z miętki, z anyżu i z kminu, a opuściliście ważniejsze rzeczy zakonne, sąd, miłosierdzie i wiarę. Toć było trzeba działać, a owego nie opuszczać. Wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, „a wielbląda połykacie!“ Tak Najmilsi, o towarzyskie zwyczaje tyczące się naszego stanu skrupulatnie zabiegamy, i spory wszczynamy, a tymczasem rostropność w obchodzeniu się z owieczkami naszymi pomijamy. Częstokroć obcem jest nam miłosierdzie nad ubogimi sierotami, nad opuszczonymi, obcą pobożność; dokładność, namaszczenie w odprawianiu świętych obowiązków naszych nierzadko są zaniedbywane. „Biada wam faryzeuszowie i doktorowie obłudni, iż oczyszczacie kubek i misę z wierzchu, a wewnątrz pełni jesteście drapieztwa i plugastwa“. Nie szczędzi się zabiegów o czystość zewnętrzną kościołów, o wygodę, estetykę i wykwintność w plebanii, o sprzęciki elegantom świeckim właściwe, a ileż się obraca troskliwości o ład w duszach nam powierzonych, o czystość własnego serca naszego, o ten przybytek Ducha Śgo!? „Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż podobni jesteście grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiej nieczystości“. Bracia! codziennie wkładamy na siebie albę, mówiąc: Dealba me Domine! a w duszy pełno fetoru trupiego i kości. To grzechy niewyspo-

wiadane, nałogi niewyrzucone. — „Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, którzy budujecie groby proroków, i zdobicie pamiątki sprawiedliwych, i powiadacie: byśmy byli za dni ojców naszych, nie bylibyśmy towarzyszami ich we krwi proroków... wy też dopełnicie miary ojców waszych.“ O! jak często się wyrywa z ust naszych krytyka, potępienie i oburzenie na naszych politycznych przodków w narodzie, na ówczesne działanie powołanych do steru. Lecz pomija się wzgląd na stosunki, na zapatrywania i na tysiączne okoliczności, które mogły przeważny wpływ wywrzeć na ówczesnych sterników rzeczypospolitej.

Ażali nie byłoby sumienniej zwracać baczność na siebie, na własny zakres obowiązków, do których pełnienia olbrzymie mamy pole, i wolność, o jakiej w innych prowincyach Polski, albo w krajach, w których massonerya lub despotyczna maszyna rządowa wszystko druzgoce, i pętami wiąże pracowników ewangelicznych, nawet marzyć nie mogą kapłani. Czyż nie byłoby uczciwiej zwrócić ostrze krytyki przeciwko samym sobie, i zapytać się jak ze swobody rozszerzania życia kościelnego korzystamy, czy, i co czynimy na zatamowanie między naszym ludem między naszymi rzemieślnikami prądów, wrogich ustrojowi społecznemu, tradycyom katolickim, dziejowej chwale naszej, niewiarze, bezbożności, które jeden z autorów włoskich nazywa słusznie: wdzierającym się satanizmem?

Ile poświęcamy pracy dla młodej generacyi, aby się nauczyła znać i chwalić Pana Boga, aby lgnęła do nabożeństwa, i wnosiła pod strzechę rodzinną wiadomość rzeczy Bożych, zaufanie i przywiązanie do nas kapłanów? Jak korzystamy z wolności nauczania katechizmu po szkołach ludowych? Jak kierujemy bractwami kościelnemi? Czy zaprowadzamy konferencye S. Wincentego a Paulo, które bardzo mogą ożywić i ścieśnić węzeł między duszpasterzem a parafią? Czy się zajmujemy liturgicznym śpiewem? czy dbamy o wprowadzenie łacińskiego języka do liturgii publicznej? Jak się obchodzimy ze służbą kościelną? Czy nie odrywamy organistów od nauki śpiewu liturgicznego do zajęć zupełnie im obcych? Prosimy rozważyć, czy następcy nasi nie będą mieli rozumnej przyczyny do krytykowania naszych rządów po parafiach? Czy nie będą musieli narzekać na dezolacyą w domu, w świątyni, w duszach, w szkole? A my się gorszym już nie tylko błędami politycznemi naszych przodków, ale się zżymamy na owych Seniores in ecclesia, którzy bądź co bądź, tę ziemię ojczystą zasiali fundacyami, sprzętem liturgicznym, ozdobili świątyniami i klasztorami! Zaś pomnieć należy, że w owej epoce nie było ustaw, egzekucyi, ani łechcącej próżność ludzką prasy dziennikarskiej, która dziś częstokroć podnosi do wielkich rozmiarów to, coby dawniej nie zwróciło niczyjej uwagi. „Wężowie, rodzaju jaszczurczy, jokoż ucieczecie przed sądem piekła?“ Najmilsi! Czeka nas Sąd Boży, którego nikt z nas nie ujdzie, Sąd Boga wszystko widzącego, który zważył na szali sprawiedliwości swojej wszystkie dary na nas zlane, w porządku przyrodzonym, wszystkie zmiłowania i łaski nadprzyrodzone. „Quid sum miser tunc dicturus, quem Patronum rogaturus, quum vix justus sit securus“? Ile czynności świętych, ile aktów sakramentalnych spełnionych w grzechu śmiertelnym, tyle świętokradztw. Zaś sacrilegium według nauki Teologów, ex genere suo est mortale, quia gravem injuriam infert Deo et rebus sacris.

Lecz idźmy za śladem Ojca duchownego, który mówiąc o obowiązku miłowania Pana Boga, zadał trzy pytania i na nie dawał odpowiedzie. Cur sit DEus amandus? Quomodo sit DEus amandus?

Dlaczego musimy miłować Pana Boga? Bo nas stworzył, odkupił, darami wyposażył, abyśmy go miłowali tu i na wieki. I nigdy nie spocznie, i w niczem pokoju nieznajdzie dusza nasza tylko w miłości Boga. Wszak ją stworzył dla siebie samego. Wszak ją tak umiłował, iż za nią poniósł mękę i śmierć, wszak dla pozyskania naszej miłości z nami przebywa on Boski więzień miłości w tabernakulum, i codzienie ponawia tę ofiarę krzyżową, o której sam powiedział, iż jest dowodem największej miłości JEgo ku nam. Cur sit DEus amandus?

Propter timorem mortis sine charitate. Jeśli życie nasze bez miłości Bożej jest największem głupstwem, obłudą i zniewagą Pana Boga: toć śmierć w stanie odrzucenia od Niego, jest najokropniejszem nieszczęściem. „Straszna jest — woła Apostoł 1. do Żyd. 10, 31 — wpaść w ręce Boga żywego.“ Bracia! woła św. Augustyn: „Qualis vita finis ita.“ O! mors, quam sis amara! Niewiemy ani dnia, ani godziny, w której zawoła Pan życia i śmierci: „Redde rationem villicationis tuae.“ Quomodo sit Deus amandus? Na to odpowiedź: Orando, imitando, laborando, poenitendo.

Brewiarz — najszczytniejsza po Mszale Księga do modlitwy. Kapłan, który go odmawia attente et devote, który Mszę św. odprawia z przygotowaniem należytem, tj. gdy odczyta wieczorem text Mszy św., rozważy i przetrawi go nabożnem sercem, może się obejść bez innej książki do czytania duchownego. Tyle jest skarbów w owych dwóch księgach, iż nietylko się sami oświecić, zagrzać możemy, ale znajdziemy materyał do kazania, a przez cały dzień będzie dusza nasza miała pokarm zasilający.

Bez modlitwy nie możemy dostąpić zbawienia, a kapłan nie modlący się, potępienia nie ujdzie. Stanie się maszyną. — A więc Fratres módlmy się! Pasterzu owieczek Chrystusowych, nie tajno nam, ile się piętrzy niebezpieczeństw wśród owczarni Twojej, ile wyrasta wśród niej kąkolu, ile pod hasłem ludzkości i dobrobytu powszechnego wciska się pisemek do parafii, ile proroków pod maską patryotyzmu narzuca się ludowi naszemu na mistrzów, aby wpływ swój rozszerzyć wśród niego, a odwrócić go od kościelnej i społecznej powagi i władzy. Upominaj, przestrzegaj, karć, ale przedewszystkiem wołaj o pomoc Tego, który cię postawił między Majestatem Swoim a ludem wiernym. Niechże przy medytacyi, przy pracy nad kazaniem nie schodzi z ust naszych prośba: „Da mihi intellectum“ (Ps. Tertie horae). Im sprawa trudniejsza, tem gorętszą i dłuższą musi bydź modlitwa u stóp Najświętszego Więźnia Miłości. A czyż nie dał nam On sam przykładu? Dnie i noce trawił na niej, a w Ogrojcu, przystępując do dzieła Odkupienia naszego, modlił się aż do potu krwawego. Ileż modlitw wychodziło z serc Świętych Uczniów Pańskich, wielkich Pasterzy i bojowników Kościoła, ze skutkiem cudownym dla ich prac apostolskich.

Gdzie pasterz nie jest mężem modlitwy, tam parafianie wcale się nie ożywiają, tam kazania nie przynoszą owocu, tam dzieci dziczeją, tam nie znać gorliwości w pobożności, nie krzewią się cnoty chrześciańskie. A co najsmutniejsza, że lada agitator płatny przez wrogów naszego narodu, nędznem pisemkiem obałamuca ludzi, i zwyczajnie wtrąca ich w ręce lichwiarskie. O! Najmilsi! wśród najcięższych trosk pasterskich,

spieszmy do tronu Miłosierdzia wiekuistego Pasterza dusz naszych po światło mądrości i rostropności, po ogień miłości, wytrwałości! Sw. Augustyn mówi w swoich wyznaniach 7. „Twojej łasce o Boże zawdzięczam, iż nie popełnilem tyle złego, ilebym mógł był popełnić.“ Jeśli tedy — mówi św. Bonawentura — jestem kuszony, uciekam się w objęcia Ojca mego, aby mnie przyjął, i wołam do niego: „Nie wwodź nas na pokuszenie“. Lecz niedość Carissimi miłować Pana Boga modlitwą. Trzeba Go naśladować przez umartwianie się od pożądliwości ciała i świata, przez pracę nieustanną, przez pokutę wytrwałą.

Walka duchowna, to nasz obowiązek, jeśli nie z imienia tylko mamy bydź ojcami duchownymi. Ażebyśmy stali się czujnymi pasterzami, mamy przedewszystkiem z modlitwą łączyć czujność nad sobą samymi. „Czuwajcie, a módlcie się, woła Pan, abyście nie weszli w pokuszenie“. Wtedy zdołamy skuteczną czujnością otoczyć nasze owieczki. O! bracie kochany! nie czuwasz nad sobą, jeśli się nie lękasz poufałości z ludźmi tego świata, a mianowicie z niewiastami. Nie gniewaj się więc, jeśli cię kto zgani za tego rodzaju postępowanie. Nie mów: „Jam ksiądz świecki, a nie zakonnik“. Takie zdanie niemądre oburzyło do wysokiego stopnia zmarłego niedawno Kardynała ArcyBpa Londyńskiego X. Maninga, który zaprotestował energicznie przeciwko tej opinii wołając: „Wszakżeśmy wybrani z tego świata przez łaskę Bożą, kto „nam śmie odmawiać tej godności od Chrystusa Pana nadanej? Musimy żyć wśród „świata, ale niegodzi się nam ze światem mieszać i naśladować go. Mamy ślub czy- „stości, a to samo nakazuje nam opierać się światu, i walczyć przeciwko niemu. „Wobec tego trudniejszem jest położenie nasze od zakonników, gdyż ci stoją pod bez- „pośrednim dozorem przełożonych, i mają towarzyszów, którzy są obowiązani wytykać „im błędy i uchybienia. Sami tedy musimy czuwać nad sobą, „Cave, ne te mundus „dissipet, emolliat, corumpat“. „Quoniam omne, quod est in mundo (I Ep. S. Joan. „2, 16) concupiscentia carnis est, et concupiscentia oculorum et superbia vitae quae „non est ex Patre, sed ex mundo est. Nolite diligere mundum, neque ea, quae in mun- „do sunt. Si quis diligit mundum, non est charitas Patris in eo“. Żyjemy w świecie z woli Bożej, abyśmy uświęcali i budowali wiernych, czyli Królestwo Boże rozszerzali na tej ziemi. Świat nie raz wyciąga ku nam swe ramiona. Biada temu, kto się da złudzić i pociągnąć, bo zginąć musi. Lecz nie mówię tu o wszystkich świeckich, tylko o oddanych temu światu, mówię tu o niebezpiecznych pismach, o dziennikarstwie, którem się czart posługuje na zepsowanie i obałamucenie nasze, mówię o lekturze dziełek, któremi lichej konduity osoby nawet stanu zakonnego, nie chcąc w swym zawodzie duchownym pracować nad swojem zbawieniem, popisują się przed bezmyślną publiką, aby ją patryotyzmem olśnić, a pokryć niedostatki swoje.

Unikajmy tedy świata, przeciwko duchowi jego walczmy, a w tej walce miejmy przed oczyma naszego Mistrza Boskiego, który z krzyża i z hostyi wyciąga ku nam ramiona swoje, ze Mszału, z brewiarza, z medytacyi przemawia do serca naszego, który przy słuchaniu spowiedzi świętej upomina nas, przy zaopatrywaniu chorych, przy pogrzebach woła: „Memento sacerdos“.

Kończymy Najmilsi Bracia tę odezwę pasterską jeszcze jedną radą i wskazówką. Oto pod brzemieniem grzechów, wśród upałów pokus, wśród pęt, któremi

świat pragnie nas uwikłać, wśród nawały wichrów huczących wściekle nad nami jako sługami Ołtarza Bożego, ministrami Xsa Pana, zwracajmy serce i oczy ku Tej, którą nam dał Zbawiciel nasz za Matkę, Kościołowi swemu za Orędowniczkę, płaczącym za pocieszycielkę.

Unica spes peccatorum woła S. Bernard do Niej. O! clemens, o! pia! o dulcis Virgo Maria! Orędownictwo JEj ma przywilej Wszechmocności, a wielkość Miłości JEj wciąż woła z Krzyża do nas, abyśmy do Niej się uciekali, abyśmy przez Nią siebie i poroczone nam dusze Boskiemu Sercu, które ze krwi JEj serca za sprawą Ducha św. jest utworzone, polecali i ofiarowali.

Beatissima Virgo Maria, Regina Angelorum, Domina mundi, per quam DEus descendit in terras, ut homines ascendere mererentur ad coelos, ad Te clamamus exules filii Hevae, recordare nostri Sanctissima Virgo in angustiis, in necessitatibus, in labore et requie.

A ilekroć spojrzymy na krzyż, który mieć powinien kapłan w swem mieszkaniu, tylekroć pomnijmy, iż Ona Matka boleściwa stała pod nim mężna miłością dusz naszych, i błagała za nami, jako wolą Syna swego za synów JEj powierzonych mi w dziedzictwo. Wołajmy klęcząc przed Ukrzyżowanym: O! ręce łaskawości, bez was nic uczynić nie zdołamy. O! ręce Milosierdzia, zmiłujcie się nad nami! O nogi sprawiedliwości, nie odtrącajcie nas aczkolwiek niegodnych! O nogi wszechmocności, upokorzcie nas, i podwyższajcie! O Serce, siedzibo Miłości, zapal nas, abyśmy Cię miłowali nieustannie!

Błogosławieństwo Pasterskie jako zadatek Boskich łask niechaj w Was Najdrożsi Bracia sprawi obfity owoc dla pomnożenia chwały Bożej w owczarni Naszej. Amen.

Dan w Tarnowie 7 Listopada 1892.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO.

W Tarnowie, dnia 9 listopada 1892.

IGNACY
Biskup.

X. Stanisław Walczyński
Wikaryusz generalny, kanclerz.

W drukarni Józefa Styrny w Tarnowie, 1892. Nakładem Kleru Dyecezalnego.